

Przedmowa

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, dokąd prowadzą ścieżki twojego życia? Czy uważasz, że jesteś panem własnego losu, czy może biernie przyjmujesz to, co ci on podsuwa?

W dzisiejszych czasach wiele osób przyjmuje życie takie, jakim jest.

Nie są w stanie wyobrazić sobie nawet, że mogą w nim coś zmienić.

Odpowiedz teraz sam sobie.

Czego tak naprawdę pragniesz w swoim życiu?

Co chciałbyś zrobić i jakie cele osiągnąć?

Przeszedłem bardzo wiele w trakcie swojego krótkiego życia. Poznałem potęgę bólu, doświadczyłem upokorzeń i załamań. Nie raz otarłem się o śmierć, aż w końcu dosięgłem dna... które wyrwało mnie z otchłani bezsilności.

Dopiero wtedy doceniłem piękno życia. Cudowny smak miłości, który kołło moją duszę. Siłę bezpieczeństwa, którą zapewniali mi moi najbliżsi, lecz najważniejszą rzeczą na świecie, której dotąd nie dostrzegałem, była możliwość przeżywania i zmieniania emocji.

Dzisiaj uważam, że jestem jednym z najszczęśliwszych ludzi na świecie.

Nie dlatego, że żyję jak księżę z bajki, który posiada wszelkie dobra materialne tego świata, bo one tworzą złudną otoczkę szczęścia.

Jestem ogromnym szczęściarzem dlatego, że posiadam umiejętność odczuwania własnych emocji i ich zmieniania. Ta niby prosta zdolność, którą miałem zawsze pod ręką, była mi tak obca, bo szukałem zawsze czegoś innego. Szukałem szczęścia w innych, dą-

żyłem do osiągnięcia prestiżu i aplauzu w życiu zawodowym, chciałem gromadzić bogactwa, aby osiągnąć szczęście dla siebie i moich najbliższych.

Lecz to była tylko złudna wizja, która doprowadziła do całkiem odmiennych skutków.

Usłyszałem kiedyś pewną przypowieść, która na trwałe wryła się w moją pamięć.

„Prosiłem o siłę i Bóg dał mi przeciwności, które uczyniły mnie silnym.

Prosiłem o bogactwo i Bóg dał mi zdrowie i zaradność, żebym zaczął zarabiać.

Prosiłem o mądrość i Bóg dał mi problemy do rozwiązania.

Prosiłem o odwagę i Bóg dał mi niebezpieczeństwa do pokonania.

Prosiłem o miłość i Bóg dał mi ludzi z problemami, którym mogłem pomóc.

Prosiłem o pomoc i Bóg dał mi możliwości.

Nie dostałem niczego, o co prosiłem, ale dostałem wszystko, czego potrzebowałem”.

W dobie upraszczania wszystkiego, co tylko możliwe, w czasie pogoni za dobrami materialnymi, ludzie często nie widzą tego, co znajduje się blisko nich, a odrobina wysiłku doprowadza ich do rezygnacji z osiągnięcia własnych celów. Łatwiej jest zwalić winę na innych, stwierdzić, że życie jest okrutne i rzuca same kłody pod nogi, niż podjąć wysiłek i samemu pokierować własnym losem.

Lecz w tych mądrych słowach dostrzeżesz prostą receptę na osiągnięcie własnego szczęścia.

Poniższa inspirująca historia pokaże ci, że choć życie często stawia nas przed ogromnymi wyzwaniem, to zawsze można znaleźć wyjście z każdej sytuacji.

Jeżeli tylko otworzysz się na świat i wyciągniesz pozytywne wnioski ze swoich przeżyć, otrzymasz nagrodę większą, niż się spodziewasz.

Jestem przekonany, że każda porażka, każde złe doświadczenie jest po to, aby docenić dobro, które dostajemy od losu.

Lecz niestety jakże często go nie dostrzegamy i skupiamy się tylko na negatywnych skutkach owych wydarzeń.

Barowe rozważania cz. 1

Minęła godzina druga nad ranem. A ja ciągle siedzę w zatęchłym barze, gdzie ludzkie głosy mieszają się z dymem papierosów i zapachem alkoholu.

Piję kolejne piwo, sam już nie wiem, które, i dopalam kolejnego papierosa.

Samotne myśli przemieszczają się po mojej głowie.

Dlaczego to właśnie mi się przydarza, przecież tak bardzo się starałem, pragnąłem dać jej wszystko, co najlepsze?

A ona... ona myśli tylko o pracy i za nic ma moje uczucia.

Te natarczywe myśli nie dają mi spokoju, dopadają mnie wszędzie. Nie mogę pracować, jeść, spać, dążyć donikąd.

Ten stan mnie przeraża, lecz nie mogę się z niego wyrwać, nie mogę przestać o niej myśleć.

Przecież było tak wspaniale. Bardzo się kochaliśmy, snuliśmy wspólne plany, chcieliśmy spełniać nasze marzenia i nagle... wszystko zaczęło się zmieniać.

Dlaczego?

Jakaś para obok mnie przerywa mój monolog wewnętrzny.

Rozmawiają po cichu o swoim życiu. Wyglądają na bardzo szczęśliwych, dzieląc się ze sobą swoimi myślami, swoimi planami i marzeniami. Wyglądają na bardzo zakochanych.

To sprawia mi jeszcze większy ból.

Jak oni tak mogą?

Gdy ja tu siedzę, załamany swoim przeżyciami, oni tryskają pozytywną energią, a ich miłość jest tak widoczna, że aż ciężko oddychać.

To bardzo samolubne i bardzo egoistyczne, tak bardzo bolesne, a jednocześnie takie piękne.

Oni są tacy szczęśliwi, tacy radośni, że aż ciężko obok przejść obojętnie.

A gdzie się podziało moje szczęście?

Gdzie się skryło, czy mnie już opuściło, a może go nigdy nie było?

Zamawiam kolejne piwo, zapalam kolejnego papierosa i zapadam w długą zadumę.

Czym jest moje szczęście?

A może kim?

Dlaczego czuję się nieszczęśliwy, samotny i opuszczony?

Co się ze mną dzieje?

Mówię sobie: weź się w garść. Nie możesz tak funkcjonować, bo się zadręczysz, ale myśli znowu biegną do niej, do mojego szczęścia, sensu mojego życia, mojej mentorki i muzy, do mojego Anioła.

Mój umysł jest jak pijana małpa. Ja do niego mówię, a on i tak robi, co chce. To jest straszne, że nie mam nad nim kontroli.

Ten wewnętrzny monolog, który prowadzi donikąd, sprawia mi tyle bólu, ale jednocześnie powoduje, że czuję się człowiekiem, bo tylko ludzie odczuwają, przeżywają, błędzą i się odradzają.

Tak, jestem człowiekiem i mam tę satysfakcję, że przynajmniej przeżyłem coś pięknego... może i się coś skończyło w moim życiu, może i coś przegrałem, ale to przeżyłem!

A przecież tak niewiele osób w dzisiejszych czasach pozwala sobie na odczuwanie.

Ludzie gonią za pieniędzmi, za karierą, za sławą czy za innymi dobrami materialnymi, często zapominając o swoim wnętrzu.

Kieruje nimi strach lub chęć zdobycia „czegoś”, a swoje odczucia odkładają na dalszy plan. Znam to dokładnie, bo też kiedyś do tego dążyłem, chciałem zapewnić swoim bliskim miłość dzięki przedmiotom, pieniądзом, a brak siebie samego usprawiedliwiałem potrzebą rozwoju i dążenia do... zapewnienia dóbr materialnych swoim bliskim.

Cóż za paranoja? Tak bardzo cię kocham, że muszę pracować szesnaście godzin na dobę, żebyś była szczęśliwa.

Ile osób tak myśli i robi?

Ktoś ciężko haruje, całą swoją energię skupia na pracy, a później zmęczony twierdzi... że to przecież dla twojego dobra.

Czyż to nie jest bezsensowne?

Nie... ponieważ to strach o najbliższych powoduje, że robią wszystko, aby ich chronić.

Twoje intencje są czyste i piękne, lecz niestety twoje zachowanie nie da innym szczęścia.

Ale czy w ogóle można dać innym szczęście?

Hmmmm.

Nie wiem, czy jest to możliwe.

I znowu jestem w punkcie wyjścia.

Czym, do cholery, jest to szczęście? Czy to jakieś fatum?

A może dążymy do czegoś, co tak naprawdę nie istnieje?

Może szukamy sobie wymówki, żeby funkcjonować?

Czy byłem kiedykolwiek szczęśliwy?